Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polska-na-uchodzstwie/86951,Grupa-Ladosia.html

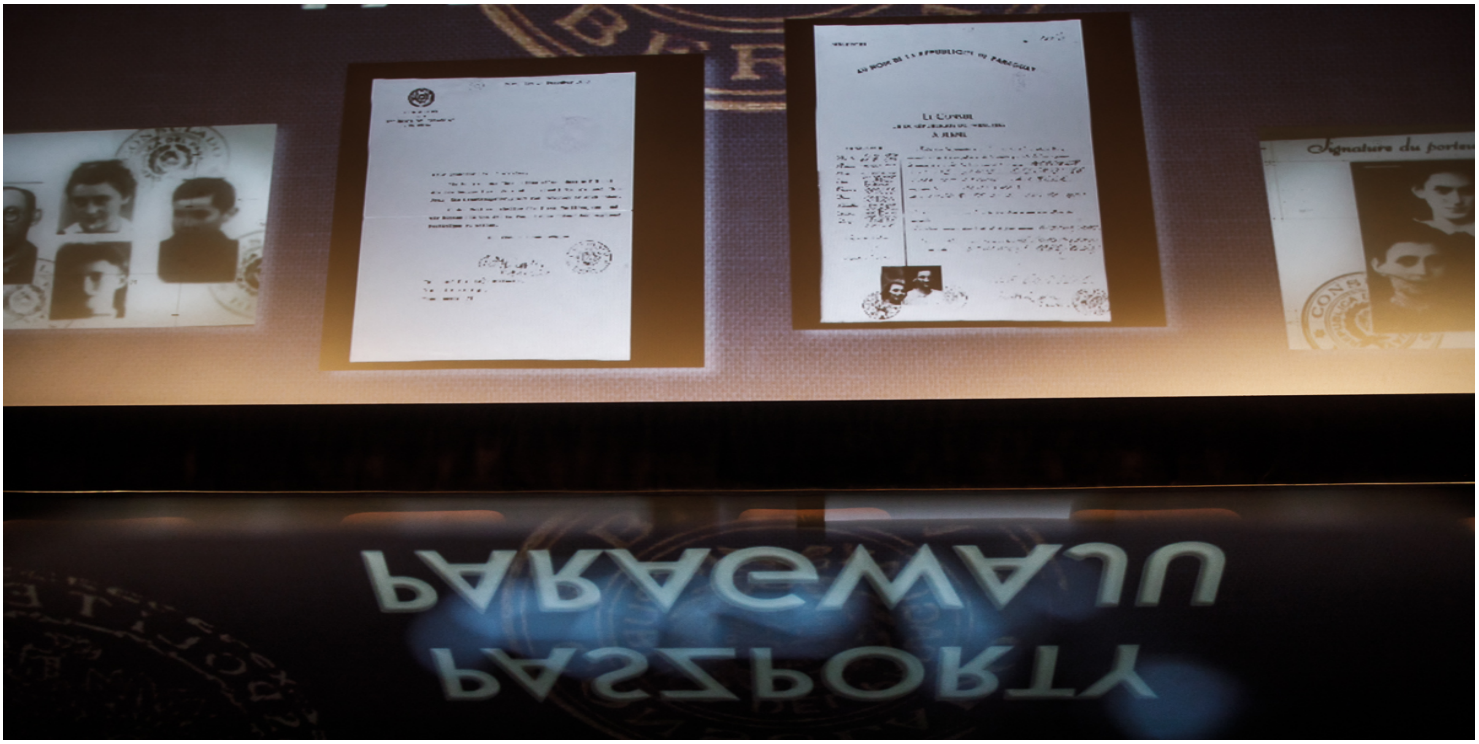

Pokaz filmu „Paszporty Paragwaju" – Warszawa, 30 stycznia 2019

ARTYKUŁ

Grupa Ładosia

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JERZY DĄBROWSKI 22.11.2021

Gdy świat zachodni nie chciał słyszeć o zagładzie Żydów, polscy dyplomaci ruszyli do brawurowej akcji ratowania tysięcy ludzi przed pewną śmiercią.

Chciałbym mieć paszport Urugwaju,
mieć Costa Rica, Paragwaj,
po to, by mieszkać spokojnie w Warszawie,
to jednak najpiękniejszy kraj.

(Władysław Szlengel, *Paszporty*)

Niespełna rok przed II wojną światową 20 tys. polskich Żydów mieszkających w Niemczech zostało wydalonych przez reżim hitlerowski do kraju pochodzenia. Władze Rzeszy ograbiły ich z pieniędzy, pozostawiając im tylko po 10 marek na osobę. Paszporty wielu z nich dawno straciły ważność, dlatego koczowali w wagonach, opuszczonych koszarach i wynajętych kwaterach w pobliżu granicy. Pomocy udzielały im Polski Czerwony Krzyż, organizacje żydowskie ze Stanów Zjednoczonych i Ogólnopolski Komitet. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie szukało dla nich schronienia w innych państwach, jednak żaden kraj nie chciał ich przyjąć.

Po klęsce wrześniowej i utworzeniu przez gen. Władysława Sikorskiego Rządu RP na Uchodźstwie polityka władz polskich względem Żydów zmieniła się diametralnie. Jak pisał Paul Stauffer, były ambasador Szwajcarii w Warszawie, w swojej książce *Polacy – Żydzi – Szwajcarzy*, gen. Sikorski (w oświadczeniu z sierpnia 1942 r.) nawet

> „przedobrzył, publicznie deklarując polską sympatię dla syjonistycznych aspiracji do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, która pozostawała pod zarządem Anglików jako terytorium mandatowe".

2 maja 1940 r. minister spraw zagranicznych Niemiec Joachim von Ribbentrop informował przedstawiciela Szwajcarii, że Adolf Hitler jest wyjątkowo rozzłoszczony z powodu zaakceptowania przez władze w Bernie Aleksandra Ładosia, „nowego polskiego emisariusza marionetkowego rządu". Szwajcarskie MSZ nie uległo jednak i Ładoś został akredytowany jako *chargé d'affaires* z tytułem ministra pełnomocnego.

Ignacy Jan Paderewski z grupą osób przed wyjazdem wirtuoza do USA, 1940. Pierwszy od prawej stoi Aleksander Ładoś - *chargé d'affaires* RP w Szwajcarii. Ze zbiorów NAC (Archiwum Fotograficzne Czesława Datki)

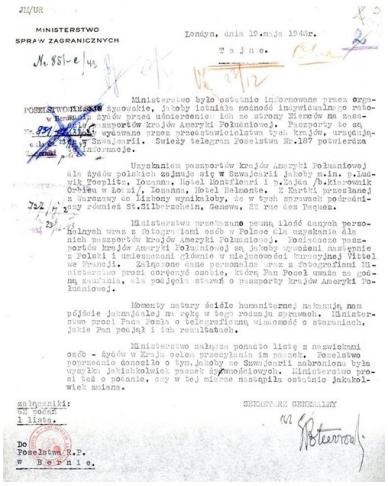

JU/UR

MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH

Londyn, dnia 15.maja 1943r.

N. 851-e/43

T a j n e.

Ministerstwo było osobiście informowane przez organizacje żydowskie, jakoby istniała możność imigrowania do państw Ameryki Południowej na zasadzie paszportów krajów Ameryki Południowej. Paszporty te miały być wydawane przez przedstawicielstwa tych krajów, urzędujące w Szwajcarii. Świeży telegram Poselstwa Nr.187 potwierdza powyższe informacje.

Uzyskanie paszportów krajów Ameryki Południowej dla żydów polskich zajmuje się w Szwajcarii jakoby p.Ch. Jan-wik Teeplitz, Lausanne, Hotel Monbijou i p.Dajes /b.dziennik Ogólny w Londynie/, Lausanne, Hotel Beaulac. Z Turcji przesyłanej z Warszawy do Lizbony wynikłoby, że w tych sprawach podróżuje również St.Silbersztein, Geneve, 22 rue des Paques.

Ministerstwo uprzejmie prosi o podanie ilości danych personalnych wraz z fotografiami osób w Polsce dla uzyskania dla nich paszportów krajów Ameryki Południowej. Posiadanie paszportów krajów Ameryki Południowej ma jakoby umożliwić zasięgnięcie z Polski i umieszczenie później w miejscowości tranzytowej Vittel we Francji. Złożone dane personalne wraz z fotografiami ministerstwo prosi zorganizować osobie, której Pan Poseł udzieli na ten cel upoważnienia, dla podjęcia starań o paszporty krajów Ameryki Południowej.

Momenty natury ściśle humanitarnej nakazują nam podjęcie jakiejkolwiek akcji w tego rodzaju sprawach. Ministerstwo prosi Pana Posła o telegraficzną wiadomość o staraniach, jakie Pan podjął i ich rezultatach.

Ministerstwo załącza ponadto listę z nazwiskami osób - żydów w Kraju celem przesłania im paszek. Poselstwo pośrednio doniosło o tym, jakoby na Szwajcarii zabroniono była wydania jakichkolwiek paszek żydowskich. Ministerstwo prosi też o podanie, czy w tej mierze nastąpiła ostatnio jakakolwiek zmiana.

SEKRETARZ GENERALNY

M. Kot

Załączniki:
Do tekstu
1 lista.

Do
Poselstwa R.P.
w B e r n i e.

Pismo MSZ RP w sprawie paszportów krajów Ameryki Południowej, 19 maja 1943 r. Ze zbiorów AAN

Szwajcaria, Oberburg, po klęsce Francji w 1940 r. Wizyta ministra Aleksandra Ładosia (3. od prawej) w jednym z obozów internowania polskich żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Ze zbiorów NAC (autor zdjęcia: Czesław Datka)

Sytuacja między sąsiadami była bardzo napięta, szczególnie po inwazji Niemiec na Francję. Właśnie w tym czasie szwajcarskie messerschmitty zestrzeliły jedenaście samolotów Luftwaffe, które naruszyły przestrzeń powietrzną alpejskiej republiki. Kiedy zaś alianckie bombowce przelatywały nad Szwajcarią, Niemcy protestowali, że nikt nie stara się w nie wycelować i w ten sposób nie przestrzega zasad neutralności. Wojna ze Szwajcarią wisiała na włosku.

Helweci opowiadali się po stronie mocarstw zachodnich, ale Szwajcaria nie mogła pomagać aliantom. Ponadto tzw. *Reichsdeutsche* (Niemcy z Rzeszy) od lat prowadzili w tym kraju interesy, szpiegowali i byli w każdej chwili gotowi pomóc władzom w Berlinie.

Abraham Silberschein („grupa Ładosia”). Fot. Wikimedia

Commons/domena publiczna

Konstanty Rokicki, członek „grupy Ładosia”. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Juliusz Kühl („grupa Ładosia”). Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

> 2 maja 1940 r. Joachim von Ribbentrop informował przedstawiciela Szwajcarii, że Adolf Hitler jest wyjątkowo rozzłoszczony z powodu zaakceptowania przez władze w Bernie Aleksandra Ładosia, „nowego polskiego emisariusza marionetkowego rządu". Szwajcarskie MSZ nie uległo jednak i Ładoś został akredytowany jako *chargé d'affaires* z tytułem ministra pełnomocnego.

Paszporty do życia

Przez długi czas historia uratowania ponad 3 tys. Żydów przez polskich dyplomatów z Berna była całkowicie nieznana. Na trop tej akcji wpadli dziennikarze „Dziennika Gazety Prawnej" Zbigniew Parafianowicz i Michał Potocki, którzy dotarli do materiałów śledztwa prowadzonego przez szwajcarską policję w sprawie wystawiania paszportów krajów Ameryki Łacińskiej europejskim Żydom przez dyplomatów RP. Przez wiele lat szwajcarskie dokumenty były utajnione, a jedyną osobą, która próbowała spopularyzować ten temat, był Abraham Silberschein. Ten żydowski adwokat, były poseł na sejm, na początku wojny powołał organizację pomocy Żydom „Relico". Pracownikom Konsulatu RP w Bernie przekazywał listy osób z gett utworzonych przez Niemców w okupowanej Polsce. Dyplomaci Konstanty Rokicki, Stefan Ryniewicz i Juliusz Kühl już jesienią 1939 r. wpisywali w polskich paszportach dane Żydów nieposiadających obywatelstwa RP. Kiedy skończyły się blankiety tych dokumentów tożsamości, kupowali za łapówki – głównie od konsula honorowego Paragwaju Rudolfa Hüglego – puste paszporty, do których wklejali zdjęcia otrzymywane od Silberscheina. Przeciętna cena takiego paszportu wynosiła 500 franków szwajcarskich, co było niebagatelną kwotą. Pieniądze pochodziły ze zbiórek organizowanych przez kupca Chaima Eissa oraz z Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny.
W okupowanej Warszawie Emanuel Ringelblum, twórca podziemnego archiwum tamtejszego getta, z grupą współpracowników ustalał, kogo należy ratować w pierwszej kolejności. Postanowiono, że będą to naukowcy, artyści, przywódcy religijni i polityczni – po wojnie mieli się przyczynić do odrodzenia elit żydowskich. Na liście znalazł się m.in. dr Leon Rothfeld, adwokat, ojciec ministra spraw zagranicznych III RP prof. Adama Daniela Rotfelda.

Na koniec Hügli jeszcze raz sygnował paszporty swoim podpisem i wysyłał do Generalnego Gubernatorstwa ich uwierzytelnione kopie. Dokumenty były wypisywane nie na jedną osobę, lecz na całą rodzinę. Dopisywani byli do nich także ludzie, których nie łączyło pokrewieństwo z ich właścicielami – tylko po to, aby uratować jak największą liczbę osób. Kiedy w połowie 1943 r. akcja paszportowa nabrała tempa, postanowiono zainteresować nią też konsulów innych neutralnych państw Ameryki Łacińskiej. Wiadomo, że paszporty

wystawiane przez polskich dyplomatów uratowały życie również takim osobom, jak Josef Burg, jeden z założycieli państwa Izrael, czy Pierre Mendès France, przyszły premier Francji.

Świat odwraca wzrok

Dyplomaci RP w Bernie szybko zdali sobie sprawę z dramatycznej sytuacji, w jakiej znaleźli się Żydzi w tej części Polski, która była okupowana przez Niemców. Rząd RP na Uchodźstwie od 1940 do 1944 r. aż 36 razy informował o tym państwa koalicji antyhitlerowskiej i domagał się natychmiastowego działania. W 1940 r. wydano w Londynie broszurę *Prześladowania Żydów w Polsce pod okupacją niemiecką*. W tym samym roku Ministerstwo Informacji Rządu RP opublikowało *Czarną księgę inwazji niemieckiej w Polsce*. Z kolei 3 września 1942 r., półtora miesiąca przed swoją śmiercią, Cyryl Ratajski, były delegat rządu na kraj, informował wicepremiera Stanisława Mikołajczyka:

> „Wysyłam jako kuriera [Jana] Karskiego, który był wysłany przez Rząd z Francji w kwietniu 1940 [r]. W Paryżu będzie ok. 15, w Tuluzie – 20, w Bernie ok. 1 października. Proszę zawiadomić Ładosia".

Fikcyjne paszporty po wysłaniu ich ze Szwajcarii przychodziły do warszawskiego urzędu pocztowego przy ul. Zamenhofa 19. Z tymi dokumentami świeżo upieczeni obywatele Paragwaju jechali specjalnymi pociągami do obozu Vittel, założonego w 1941 r. dla brytyjskich i amerykańskich obywateli internowanych we Francji. Tam oczekiwali na wyjazd do Ameryki Południowej.

Było to już kolejne spotkanie polskiego konsula z kurierem. Karski opowiedział o tragicznej sytuacji w getcie warszawskim i swoim pobycie w obozie zagłady *Belzec*, gdzie – dzięki pomocy polskiego ruchu oporu – przebrany w mundur strażnika ukraińskiej formacji pomocniczej SS, zobaczył niewyobrażalną gehennę ludności żydowskiej. O tym, co widział w Bełżcu i warszawskim getcie, informował nie tylko członków Rządu

RP na Uchodźstwie, lecz także premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i tamtejszego ministra spraw zagranicznych Anthony'ego Edena oraz prezydenta USA Franklina D. Roosevelta.

Roosevelt, przyjaciel byłego premiera Ignacego Paderewskiego, dokładnie wypytywał Karskiego o sytuację w okupowanej Polsce, sugestie i oczekiwana Żydów pozostających w niemieckiej niewoli. Emisariusz powtórzył amerykańskiemu prezydentowi słowa Szmula Zygielbojma, domagającego się akcji odwetowych na Niemcach za ich zbrodnie. Roosevelt pozostał jednak głuchy na te argumenty. Tuż przed swoim samobójstwem, które było protestem przeciwko bierności państw alianckich, Zygielbojm napisał:

> „W tym miejscu muszę wspomnieć, że ludność polska udziela wszelkiej możliwej pomocy i współczucia dla Żydów. Solidarność polskiej ludności ma dwa aspekty: po pierwsze jest to wspólne cierpienie, a po drugie wspólna walka przeciwko nieludzkiemu okupantowi. Walka z prześladowcami jest ciągła, wytrwała, w konspiracji i toczy się nawet w getcie, w warunkach tak strasznych i nieludzkich, że są one trudne do opisania lub do wyobrażenia. […] Ludność żydowska i polska pozostaje w stałym kontakcie, wymieniając prasę, informacje i rozkazy. Mury getta nie oddzieliły w rzeczywistości ludność żydowską od Polaków. Polskie i żydowskie społeczeństwo wciąż walczy razem o wspólny cel, tak jak walczyło przez wiele lat w przeszłości".

W książce *Zanim Bóg odwróci wzrok* dr Sebastian Ładoś (krewny Aleksandra) pisał, że w trakcie wojny prezydent Szwajcarii Marcel Pilet-Golaz zarzucił jego stryjecznemu pradziadkowi uczestnictwo w produkcji nielegalnych dokumentów. W tym czasie na trop fałszowania paszportów wpadła policja szwajcarska. Polski konsul starał się wytłumaczyć Piletowi-Golazowi, że akcja ma na celu ratowanie życia ludzkiego i że paszporty nigdy nie będą używane na terenie Szwajcarii. Niemniej dalsze podrabianie dokumentów przez polskich dyplomatów narażało nasze przedstawicielstwo na zamknięcie i wydalenie pracowników, co mogło skutkować aresztowaniem ich przez Niemców.

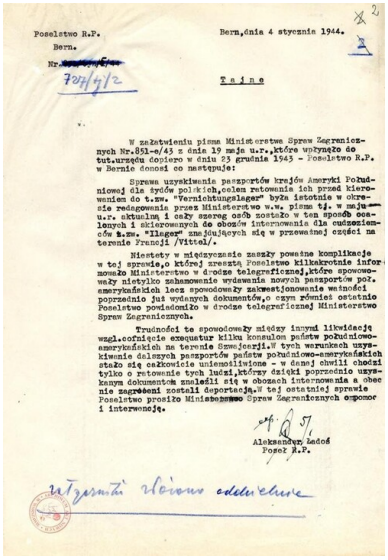

Poselstwo R.P.
Bern.
Nr. [illegible]
707/7/2

Bern, dnia 4 stycznia 1944.

Tajne

W załatwieniu pisma Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nr.851-o/43 z dnia 19 maja u.r., które wpłynęło do tut. urzędu dopiero w dniu 23 grudnia 1943 - Poselstwo R.P. w Bernie donosi co następuje:

Sprawa uzyskiwania paszportów krajów Ameryki Południowej dla żydów polskich, celem ratowania ich przed kierowaniem do t.zw. "Vernichtungslager" była istotnie w okresie redagowania przez Ministerstwo w.w. pisma tj. w maju u.r. aktualną i cały szereg osób zostało w ten sposób zaopatrzonych i skierowanych do obozów internowania dla cudzoziemców t.zw. "Ilager" znajdujących się w przewaznej części na terenie Francji /Vittel/.

Niestety w międzyczasie zaszły poważne komplikacje w tej sprawie, o której zresztą Poselstwo kilkakrotnie informowało Ministerstwo w drodze telegraficznej, które spowodowały nietylko zahamowanie wydawania nowych paszportów pol. amerykańskich lecz spowodowały zakwestjonowanie ważności poprzednio już wydanych dokumentów, o czym również ostatnio Poselstwo powiadomiło w drodze telegraficznej Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Trudności te spowodowały między innymi likwidację wzgl. cofnięcie exequatur kilku konsulom państw południowo-amerykańskich na terenie Szwajcarji. W tych warunkach uzyskiwanie dalszych paszportów państw południowo-amerykańskich stało się całkowicie uniemożliwione - w danej chwili chodzi tylko o ratowanie tych ludzi, którzy dzięki poprzednio uzyskanym dokumentom znaleźli się w obozach internowania a obecnie zagrożeni zostali deportacją. W tej ostatniej sprawie Poselstwo prosiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych o pomoc i interwencję.

wpł. 27/I
Aleksander Ładoś
Poseł R.P.

Wpłynęło Główny odeb. Ekspr.

Pismo Aleksandra Ładosia wyjaśniające trudności w akcji wydawania polskim Żydom paszportów krajów Ameryki Południowej, 4 stycznia 1944 r. Ze zbiorów AAN

Szmul Zygielbojm, członek Rady Narodowej RP Państwa Polskiego na Wychodźstwie podczas II wojny. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Josef Burg, ocalony dzięki staraniom „grupy Ładosia”. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Dramat obozu Vittel

Fikcyjne paszporty po wysłaniu ich ze Szwajcarii przychodziły do warszawskiego urzędu pocztowego przy ul. Zamenhofa 19. Z tymi dokumentami świeżo upieczeni obywatele Paragwaju jechali specjalnymi pociągami do obozu Vittel, założonego w 1941 r. dla brytyjskich i amerykańskich obywateli internowanych we Francji. Tam oczekiwali na wyjazd do Ameryki Południowej.

> Przez długi czas historia uratowania ponad 3 tys. Żydów przez polskich dyplomatów z Berna była całkowicie nieznana. Na trop tej akcji wpadli dziennikarze „Dziennika Gazety Prawnej” Zbigniew Parafianowicz i Michał Potocki, którzy dotarli do materiałów śledztwa prowadzonego przez szwajcarską policję w sprawie wystawiania paszportów krajów Ameryki Łacińskiej europejskim Żydom przez

dyplomatów RP.

Niemcy starali się, aby francuski obóz był na wysokim poziomie, bo Brytyjczycy zagrozili, że wyślą trzymanych u siebie niemieckich więźniów do północnej Kanady. Szef SS Heinrich Himmler twierdził, że Żydzi powiązani rodzinnie ze Stanami Zjednoczonymi czy Zjednoczonym Królestwem mogą być dobrymi zakładnikami, których można wymienić na Niemców pozostających w niewoli bądź na twardą walutę, coraz bardziej potrzebną Rzeszy. Niemcy robili do prasy zdjęcia pokazowego lagru i kręcili filmy propagandowe wyświetlane później w kinach. Więźniowie mieszkali w hotelach z bieżącą wodą, gdzie mogli gotować sobie posiłki. Jedzenie otrzymywali od Czerwonego Krzyża. Nie byli forsowani niewolniczą pracą. Na terenie obozu funkcjonowały biblioteki, sklepy, szpital, korty tenisowe i szkoły. Niemcy patrzyli więc przez palce na południowoamerykańskie paszporty, wysyłając pierwszy transport dwustu Żydów z warszawskiego getta. Drugi pociąg z sześćdziesięcioma osobami dotarł na miejsce w pierwszych dniach powstania w getcie warszawskim.

Chaim Eiss („grupa Ładosia”). Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Emanuel Ringelblum, współpracujący z „grupą Ładosia” w okupowanej przez Niemców Warszawie. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Pierre Mendès France, jeden z ludzi uratowanych przez „grupę Ładosia”. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Po powstaniu w getcie – nie wiadomo, w jaki sposób – w posiadanie paszportów weszli żydowscy konfidenci gestapo Leon Skosowski i Adam Żurawin, którzy od razu zaczęli je sprzedawać współplemieńcom ukrywającym się po stronie „aryjskiej", kasując za dokumenty po 3 tys. dolarów. Posiadający paszport jednego z państw Ameryki Południowej mogli wyjść z ukrycia i bez żadnych problemów czekać na wyjazd do Vittel w Hotelu Polskim. Skosowski i Żurawin w pierwszej kolejności zaopatrzyli w dokumenty swoje rodziny. Większość ocalałych, jak Dawid Guzik, były dyrektor charytatywnej organizacji Joint, nie widziała nic złego we współpracy z niemieckimi konfidentami. Innego zdania było jednak polskie podziemie, które wykonało na Skosowskim wyrok śmierci. Żurawinowi udało się uciec. Dożył sędziwego wieku w Stanach Zjednoczonych.

13 lipca 1943 r. Niemcy wysłali ostatni transport „Paragwajczyków" do obozu Vittel. Czterysta osób, które znalazły się w Hotelu Polskim bez paszportu, zawieźli na Pawiak i dwa dni potem rozstrzelali. Pół roku później do Vittel zawitała delegacja z niemieckiego MSZ, która wysłała prośbę do ambasad państw południowoamerykańskich o sprawdzenie tożsamości internowanych osób. Te nigdy nie odpowiedziały na zadane pytanie lub nie uznały paszportów. Polscy Żydzi z Vittel zostali przewiezieni do Auschwitz i w większości tam zginęli. Paradoksalnie, przeżyli posiadacze palestyńskich certyfikatów, którymi nikt nie był zainteresowany. Mocarstwa zachodnie nie zrobiły nic, aby uratować tysiące istnień czy chociaż potępić jednoznacznie te zbrodnie. W sierpniu 1944 r. amerykańskie i brytyjskie samoloty zbombardowały i ostrzelały niemiecką fabrykę kauczuku i paliw syntetycznych IG Farben w pobliżu Auschwitz. Dlaczego więc nie zbombardowały torów, którymi w 1944 r. z Węgier dowieziono ponad 400 tys. ludzi?

Aleksander Ładoś (tu w okresie

kierowania konsulatem
generalnym Polski w Monachium,
czyli w latach 1927 - 1931). Ze
zbiorów NAC

Dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu Piotr Cywiński jest zdania, że wszelkie opóźnienia w funkcjonowaniu komór gazowych mogłyby uratować tysiące istnień ludzkich. Jak mówi dr Sebastian Ładoś:

> „Polscy dyplomaci ruszyli do brawurowej akcji ratowania życia, kiedy dyplomaci innych państw wątpili w doniesienia o Holokauście. Ludzie z grupy [Aleksandra] Ładosia mieli coś, czego innym zabrakło".

Tekst pochodzi z numeru 6/2021 „Biuletynu IPN"

COFNIJ SIĘ